

Kartky, Serendipity

Fuego Infinito!

Czasami jaram się jak gimbus miesiące
Odlatujemy wysoko - Nimbus 4000 lat
Podaruj mi złote słońce,
Nie może cię nigdy tu nie być
I nic się nie może wydarzyć, nic złego, takiego jak wtedy
/2x

Jestem z miejsca którego nie zobaczysz na zdjęciach
Zamykam serca, bliskim zdejmuję maski
Odbite od siebie, wyprute z marzeń warstwy, relacje to pastisz
Zaczynij myśleć na poważnie o życiu
Albo tam zostań, zostań tam zdechniesz
W szamotaninie której celu nie widać a kto go odkrył, już nie biegnie bo nie chce
Pierdołę czeski film, wariaty serio, mam styl
A kto mnie wcześniej znał jest dumny ze mnie
Że nie skurwiłem ani jednej z tych chwil, po które tu w kolejce wszyscy stają niezmiennie
Szybko i niespodziewanie, mam talent,
Nie sprzedałem ani minuty
Było jak było kochanie znam kody do bram winy, schody pokuty
Dobrze wiesz, że nie zabijesz ich wszystkich choć tak naprawdę znowu zrobię co zechcesz
Nie wiem co parę tu próbuję nawijać ale wpierdalałem ich nosem jak oni brudne powietrze
I nie wiem co zrobić ze sobą, jak patrzę w źrenice tak pusty od bólu i zła
Za nami tak wiele, a przed nami wszystko co może ocalić nasz świat
Nie zrobię nic wbrew twojej woli, jeżeli sekundy lecą tak powoli
A każda zabiera część siebie i boli; czas pożegnać złe wybory
Daj mi chwilę zanim odejdę i zniknę gdzieś
Ja pokażę ci tą prawdę nim skreślisz mnie, tak!
Bez głów, które spadały po schodach do piekła
Moje zdziwienie kiedy krzyczysz mi: "Więcej!"
A tylko wiara której znowu nie widać wpierdalała wszystko jak dobre intencje
Bez snów i ostatnich słów, marznę bo jesteś tak zimna jak:
Chłód, polarna noc, koszmarne kac i zimny próg
Nikt nie patrzy już w oczy nam
Za dużo razy wracałem a ty nie pytaj mnie dokąd
I nie mam pomysłu na nic, tak myślę, gdy znowu łapię mikrofon
Lubię takie dziewczyny, chodź zatańczymy
Chodź zatańczymy ze światłem i ogniem, cieniem i mrokiem
Dotykem i wzrokiem i godnie przywitaj się z ogniem

Nie chciałbym wiele dziś, zanim coś zrobię
I patrzę w oczy im, i nie wiem co robię
Odpalam racę to symbol tego co widzę gdy myślę o hektarach głów
I krzyku ludzi, i krzyku ludzi
Nie chcę rozmowy z Bogiem w sprawach, w których nie zna tematu
I już chcę się obudzić, chcę się tylko obudzić
Znowu nie mogę ci nic więcej powiedzieć a kiedy mogę tylko znikam za rogiem
Więc nie zadawaj pytań bez odpowiedzi i czytaj ze źrenic, które płoną na trwogę
I co?

Mam wjazd na tył sceny, nikogo nie ma jak wtedy
Rozpalę ognisko do nieba za murem, który zburzymy jak kiedyś
Biała noc nie jest dla mnie a kiedy szukam sam siebie
Nie pytaj o moje szaleństwo, co odkryłem na dzień
Żadna z was mnie nie powstrzyma bo gdy prawda wyjdzie na jaw bardzo szybko popłyniemy w ost
Zimny i martwy, brudna szklanka, karty i szanty na stołach w połogach
Sypią się sami od siebie jak nie wiem, dzieci gorszego Boga
We mnie widzi tylko światło, które wzięłem za cień
I żyje iskra od której odpalam noc
To widok widowiska które sobie wzięłem za cel
I spełniam go, choć bardzo dobrze znam dno
I cele których nie możesz rozwikłać, co? (co?)
Chociaż wiem, że lubisz destroy
Więcej przed nami niż dobre chęci mam dobre wieści: Zabiorę wszystko!

Czasami jaram się jak gimbus miesiące
Odlatujemy wysoko - Nimbus 4000 lat

Dobra wariacie, oni i tak wiedzą, że ten singel to prowo
Kartky